Kuryer Poznański.

No. 26. Redaktor odpowiedzialny: **Sroda, 3 lutego 1875.** Józef Żórawski. *Rok IV*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera**: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdzie Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pola i bezpłatnie.

Rok temu wielkie utrapienie ścisnęło serca wiernych. Nad rankiem wywieziono Arcypasterza naszego do Ostrowa, i wszyscy na przebudzeniu się tę bolesną posłyszeli wiadomość, że Kościół nasz osierocony a Prymas nieszczęśliwéj Polski pierwszy poszedł za kratę więzienną świadczyć prawdzie i cierpieć za prawdę. Byliśmy ciężko dotknięci, ale zarazem czuliśmy się podniesieni na duchu. Upłynęło dwanaście miesięcy; — w położeniu naszém nic się nie zmieniło na lepsze, owszém rzeczy poszły daléj. Sieroctwo nasze wielkie, boleść dojmująca ściska nas zewsząd. Tylko i teraz silni jesteśmy przekonaniem, że pełnienie obowiązku, w czém tak dostojnie przewodniczy nam ksiądz Prymas, ostatecznie zwycięztwo świętéj sprawie zapewni. Dziś w łzach siejemy, — kiedyś albo my, albo następcy nasi zbierać będą w weselu.

O smutnéj rocznicy dzisiejszéj nikt pewnie w obu archidyecezyach nie zapomniał i mamy nadzieję, że się podniosło wiele gorących modlitw do Boga, aby, jak się dotąd opiekował ukochanym Więźniem naszym, darząc Go zdrowiem, pogodą serca i swobodą umysłu, tak i nadal użyczał Mu łask obfitych, zachowując Go na pociechę dobrym katolikom, prawym Polakom i wszystkim tym, którzy umieją cenić pobożność, cnotę i poświęcenie.

POZNAŃ, 3 lutego.

O czém już przed tygodniem ze zgrozą donosiliśmy, to potwierdzają obecnie wszystkie dzienniki warszawskie, które za urzędowym Gończem Petersburgskim podają dokumenta urzędowe, odnoszące się do smutnego faktu, iż 50,000 unitów chełmskich z 45 parafii unickich z księżmi swymi na czele, ulegając niesłychanym niemal w dziejach prześladowania Kościoła gwałtom, „dobrowolnie“ przeszło na prawosławie. Dokumenta, tyczące się całego tego bolesnego zajścia, podamy w jednym z najbliższych numerów Kuryera.

W sprawach hiszpańskich zanosi się na świeże, ważne zawikłania: Liberalne stronnictwo, upatrujące w warunkach zamierzonéj pomiędzy alfonsistami a karlistami ugody „hańbę“ dla hiszpańskiego narodu, grozi, na przypadek przyjęcia warunków przez karlistów postawionych, połączeniem się z stronnictwem republikanów kantonalnych i podniesieniem sztandaru nowego buntu. Przypatrzmy się bliżéj rzekomym żądaniom karlistów, które tak straszliwe oburzenie w szeregach liberalnych wywołały: Wymagają oni, ażeby don Karlos uznany został infantem Hiszpanii, by mu wolno było zamieszkać w Madrycie, by mu przyznano stałą rentę i krzesło w Radzie państwa. Dla potomstwa swego żąda don Karlos sukcesyi na tron hiszpański w razie, gdyby don Alfonso umarł bez pozostawienia spadkobierców w prostéj linii, dla oficerów zaś karlistowskich przyjęcia ich do armii rządowéj w stopniach, zajmowanych w wojsku karlistowskiém, dla baskijskich prowincyi wreszcie i dla Nawarry przyznanie starodawnych przywilejów, znanych pod nazwą fueros. Otóż przyjęcie takich warunków uważają liberalni za większe nieszczęście i za większą hańbę dla kraju, niż przedłużoną grozę wojny z karlistami i ponawiające się okropności kantonalnych rządów w Kartagenie. — Tymczasem zanosi się na nowe zawikłania dyplomatyczne z rządem niemieckim, chciwie pochwytującym wszelką sposobność, by dać pole do popisu dla swéj młodziutkiéj marynarki wojennéj, która jeszcze nie miała sposobności zdobyć sobie rycerskich ostróg. — Donoszą bowiem z Santander, że majtek pewien z załogi korwety pancernéj „Augusta“, puściwszy się na ląd, zaplątał się w bójkę z Hiszpanami, przyczém odniósł rany, w skutek których po powrocie na okręt życie zakończył. Rząd niemiecki nie omieszka zapewne upomnieć się o zadośćuczynienie. — Z teatru wojny domowéj donoszą z madryckich źródeł, że jenerał Moriones wkroczył dnia 31 stycznia do Monreal, a jenerał Laportilla zajął miasto Lerga. Karliści mieli, według tychże źródeł, bez oporu odsłonić drogę do Pampelony, w skutek czego odsiecz miasta tego bez trudności by nastąpiła.

Nad poprawką deputowanego Wallon, postawioną we francuskiém Zgromadzeniu narodowém, odbył wydział konstytucyjny bezpośrednio po poniedziałkowém plenarném posiedzeniu naradę, przy któréj zgodził się na odrzucenie poprawki, powracając raczéj do projektu opracowanego przez komisyą, według którego przyznaném ma być li tylko osobiście marszałkowi Mac Mahon prawo rozwiązania Izby deputowanych, nawet bez przyzwolenia senatu, nie zaś i następcom jego.—Wskutek téj uchwały staje się wiadomość, podana przez Indép. Belge dość nieprawdopodobną, według któréj ma przyjść do utworzenia ministerstwa „przejściowego,“ do którego wstąpiliby panowie Buffet i ów wnioskodawca Wallon w miejsce ministrów spraw wewnętrznych i oświaty, panów Chabaud-Latour i Cumont. To też Agence Havas zaprzecza owéj wiadomości brukselskiego dziennika i twierdzi, że marszałek-prezydent nieprędzéj z zamiarami swemi co do przyszłego ministerstwa wystąpi, aż Zgromadzenie narodowe ostateczne poweźmie uchwały w kwestyach konstytucyjnych.

Według wiadomości, nadeszłych z Carogrodu do londyńskiego Times'a, zdawałoby się, że zatarg pomiędzy Czarnogórą a Turcyą w podgorzyckiéj sprawie bynajmniéj jeszcze ostatecznie nie został załatwiony. Telegrafują bowiem do rzeczonego dziennika, że książę Mikołaj dotychczas nie oświadczył jeszcze zgody swojéj na propozycye, postawione przez reprezentantów wielkich mocarstw, a przez Wysoką Portę już przyjęte. Prócz tego ma też W. Porta z swojéj strony koniecznie się upierać przy żądaniu, ażeby przy procesie, mającym się prowadzić przeciw Czarnogórcom, zawikłanym w podgorzycką bójkę, przytomnych było dwóch delegowanych tureckich.

W zebraniu stronnictwa liberalnego Anglii, mającego się odbyć dzisiaj w Londynie celem wyboru przywódzcy w miejsce usuwającego się pana Gladstone, prezydować będzie p. Bright. Sir W. E. Forster zrzekł się kandydatury na godność przywódzcy tego stronnictwa, tak że wybór margrabiego Hartington staje się niemal niewątpliwy.

Germania zapowiada, iż w najbliższym numerze ogłosi wielkopostny list pasterski ks. Biskupa Ketteler mogunckiego, dzienniki zaś nadreńskie zamieszczają rozbiór takiegoż pasterskiego listu Arcybiskupa kolońskiego, w którym książę ten Kościoła zaleca dyecezanom swoim powstrzymywanie się od publicznych uciech zapustnych, ponieważ czasy obecne są dla Kościoła dniami żałoby i łez. W podobnéj myśli odzywa się w liście pasterskim Biskup sufragan Kübel w Freiburgu.

Donosił nasz korespondent z Kościana w ostatnim numerze Kuryera o rewizyi odbytéj u ks. proboszcza Szafranka w sprawie Delegata Apostolskiego. Otóż podobną rewizyą, celem wykrycia zarządu dyecezyi, odbyto z polecenia królewskiego prokuratora w wtorek dnia 2 b. m. w tutejszém seminaryum duchownem w mieszkaniu ks. profesora Dziedzińskiego i ks. regensa Likowskiego. Rozwinięto wielką gorliwość i ostrożność: sześciu bowiem wyższych urzędników policyi przetrząsnęło ściśle mieszkanie, książki, listy i różne papiery obu kapłanów, podczas kiedy trzema policyantami obsadzono wejścia do budynku seminaryjskiego. Naturalnie i tu nic nie znaleziono. Jednakże jako trofea zabrano kilka listów prywatnych.

W téj chwili donoszą nam, że pan Kazimierz hrabia Potulicki z Potulic pod Nakłem, członek pruskiéj Izby Panów, otrzymał zapozew sądu powiatowego w Bydgoszczy, ażeby w asystencyi swego księdza kapelana na dniu 9 b. m stawił się na termin, celem dania objaśnienia co do Delegata Apostolskiego. Tak więc już i obywateli świeckich zaczyna rząd wciągać do czynnego udziału w walce państwa przeciw Kościołowi.

O sprawie kandydatury ks. Kicka, wikaryusza z Tarnowskich Gór w Górnym Szląsku, na probostwo w Kamionnie, zamieszcza pismo kościelne wrocławskie Schlesisches Kirchenblatt następujący pouczający artykuł, który dobrze przedstawia całe położenie téj sprawy:

Urzędowy przebieg sprawy ks. Kicka jeszcze nie jest ukończony; ostateczny więc jéj rezultat tém mniéj da się z pewnością oznaczyć, iż nie jest ona bynajmniéj tak prostą i jasną, jak się początkowo wydawała. Nie lękamy się posądzenia o przychylność dla dążności „państwowo katolickich,“ jeżeliśmy w tym przypądku trzymali się dotychczas na stanowisku wyczekującém. O ile nam wiadomo, ks. Kick ma rzeczywiście zamiar udania się do Kamionny. Kamionna, jeżeli dobrze poinformowani jesteśmy, należy do beneficyów rządowego patronatu; staranie się u rządu o prezentę na probostwo regii patronatus wogólności nie sprzeciwia się prawu kanonicznemu, i gdyby ks. Kick w tym sensie był się starał o Kamionnę, nie byłoby żadnego powodu do okładania go cenzurami kościelnemi. Inaczéj rzecz się ma ze staraniem się o probostwo patronatu rządowego w dyecezyi poznańskiéj w obecnych okolicznościach, co jest rzeczą niebezpieczną, i może tego rodzaju konkurenta podać w podejrzenie niekościelnego ducha i niekościelnych zamiarów. Jeżeli ks. Kick, jak słychać, oświadczył, że tylko na prawnéj kościelnéj drodze chce wejść w posiadanie probostwa, to bardzoby nas zobowiązał, gdyby nas chciał objaśnić, jak to w obecnych stosunkach w Poznańskiém da się przeprowadzić? Rząd, jako patron, musi go przedstawić władzy dyecezalnéj; ale tenże rząd nie uznaje prawowitéj kościelnéj zwierzchności, którą jest Najprzewielebniejszy Arcybiskup, a tajny delegat apostolski jest ciągle jeszcze przedmiotem najpilniejszego poszukiwania ze strony władz rządowych. Nasz Najprzewielebniejszy książę Biskup zaś, przypuściwszy, że innéj nie będzie przeszkody, wtenczas tylko dać może ks. Kickowi dimissorialia, jeżeli tenże na piśmie okaże mu obietnicę ze strony władzy prawowitéj, że go do tamtejszéj dyecezyi przyjmie. Jakby zaś to stać się mogło, nie widzimy sposobu. Jeżeli zresztą ks. Kick w mocprawa o zarządzie wakujących dyecezyi odebrał nominacyą na proboszcza w Kamionnie i nominacyą tę przyjął, to niewątpliwie podpada pod cenzury kościelne. Pozwolilibyśmy sobie udzielić rady ks. Kickowi, aby porzucił swoje projekta, a publicznem oświadczeniem, że nigdy nie miał zamiaru przywłaszczania sobie jakiego urzędu kościelnego wbrew woli swego Biskupa i przepisom kanonicznym, zrzucił z siebie wszelkie podejrzenie, jakoby był ducha niekościelnego i jakoby jego postępowanie nie było zupełnie poprawném.

Tyle Schl. Kblt. Tymczasem według telegramu Ostdeutsche Ztg, objął już wczoraj ks. Kick probostwo w Kamionnie przy pomocy władzy rządowéj, mimo uroczystego protestu obecnego księdza dziekana Hebanowskiego, ktory Przenajświętszy Sakrament z kościoła wyniósł i z sobą zabrał. Tak więc mamy drugiego Kubeczaka!

Posiedzenie niemieckiego parlamentu w sprawie wniosku o szanowanie praw narodowości polskiej.

(Zob. Nr. 23 Kuryera.)

III.

Mowa dr. Niegolewskiego, jak już nadmieniliśmy, rozprowadza jeden przedewszystkiem argument, że rząd u nas gwałtami w każdéj dziedzinie życia wydziéra nam prawa, w których possesyi jesteśmy z prawnych tytułów, mianowicie z tytułu traktatów międzynarodowych.

Z natury rzeczy wypada, że siła takiego argumentu jest w przywiedzeniu faktów gwałtu. Nad siłę wymowy faktów nie ma większéj na świecie. To też, żeby osłabić wrażenie tego obrazu, skreślonego tak dobitnie, obrazu tak jaskrawego gwałtów rządowych, p. Unruhe-Bomst zarzucił dr. Niegolewskiemu, że przywodził same ogólniki.

Widocznie mówca polski zdumiony tém zuchwalstwem w nazwaniu faktów frazesem, ogólnikami, może i rachując się z wymogami parlamentaryzmu, odpowiedział naszém zdaniem zbyt łagodnie jeszcze tam, gdzie trzeba było wybuchnąć oburzeniem i nazwać rzecz po imieniu, i wskazać na to daremne usiłowanie, żeby sumienie narodu niemieckiego uspokoić zaręczeniem, że obraz przedstawiony przez mówcę polskiego jest tworem jego tylko wyobraźni, z mgły osnuty, że nie jest rzeczywistą kartą dziejów, wydartą z dantejskiego piekła.

Bez rządu nie może ostać się żadne społeczeństwo ludzkie do tego stopnia, że naród pozbawiony własnego rządu, winien dla własnéj konserwacyi posłuszeństwo choćby nieprawowitemu, choć najezdniczemu rządowi w tém wszystkiém, co należy do utrzymania towarzyskiego porządku.

Ale jeżeli naród zamiast konserwacyi znajduje zagładę ze strony rządu obcego, w imię czegóż ma być jeszcze winien posłuszeństwo, w imię czegoż ma oddawać podatek z krwi i mienia?

A rząd, który zamiast bronić społecznego porządku, najistotniejszy jego warunek, samęż jego podstawę niweczy, który na samże byt narodu się targa, który jawnie dąży do jego zagłady, bo do wynarodowienia, jakiż jeszcze tytuł prawny wskazać będzie mógł do panowania, jakiż wobec Europy, mocarstw gwarantujących, jakiż wobec samego narodu nieszczęśliwego, jakiż wobec historyi, wobec potomności?

Chyba jeden, ten jedyny pozostaje: argument siły, co się stawia nad prawo i za prawo, argument barbarzyńskiego wodza Brennusa, rzucającego miecz na szalę, z wykrzykiem: Vae victis, biada zwyciężonym!

Że na tym jedynym argumencie siły oparte dziś panowanie rządu pruskiego w dawnych prowincyach polskich, tego niezbicie dowodzi cały obraz krzywd, jakie się dzieją polskiéj narodowości w zaborze pruskim.

Mówca wskazał najpiérw na pokrzywdzenie narodowości polskiéj, jakiéj doznaje od administracyi.

Wyliczył tu dowolne przeinaczanie polskich nazw miejscowości; daléj spisywanie aktów cywilnych wyłącznie w języku niemieckim, choć to one mają cechę kontraktu, a więc wedle prawa powinny być zredagowane w obu językach; nareszcie wskazał na nieprawność karygodną i fatalną dla stósunków majątkowych, jakiéj dopuszczają się urzędnicy, odmieniając nazwiska polskie na pół lub całkiem niemieckie.

Wylicza dowolności, jakich sobie pozwalają władze administracyjne w zastósowaniu praw, jak o stowarzyszeniach, gdy wzbraniają nauczycielom udziału w towarzystwach uczonych, jeżeli te mają charakter polski, gdy zamykają czytelnie, w których rozmawiają członkowie po polsku. Wskazuje na niczém nieuzasadnione usuwanie polskich nauczycieli, na zaciekłość germanizacyjną wprowadzonych nauczycieli niemieckich. Wspomniał i o bezprawném aresztowaniu pp. Kazimierza Niegolewskiego i hr. Józefa Mielżyńskiego.

System szkólny, jaki obecnie zapanował, nazwał dobitnie sposobem ogłupienia. A jakżeż inaczéj może nazwać pedagog tę metodę uczenia, w niezrozumiałym języku? a cóż dopiero ojciec każdy, który z żalem niezmiernym widzi tyle utrudnioną dziecku swemu naukę?

Za długo byłoby powtarzać za mówcą tę martyrologią dziatek polskich w skutek systemu antypedagogicznego nauk.

Pozwolilibyśmy sobie tu nadmienić dla dopełnienia, że Przyjaciel dzieci, który ma zastąpić książkę Rymarkiewicza, był napisany dla szkółek elementarnych, a teraz zaprowadzony jest nawet do średnich klas gimnazyalnych; że zatém w tém rozporządzeniu widoczny zamiar, ażeby uczniów szkół wyższych utrzymać przemocą na stopniu wykształcenia elementarnego w ojczystym języku, czyli, co za jedno, widoczny zamiar zacofania ich, ogłupienia.

Że system, jakiego się trzymają u nas względem nauczania religii, jest sposobem zdziczenia moralnego, na to dowody dał mówca wymowne; ale już najjaskrawszą ilustracyą doń jest on fakt podany o inspektorze Ebersteinie, który uczy dzieci niewiary w lekcyach nauki wiary.

Przyznamy, że nas nieco raziło to wyprowadzenie na scenę publiczną życia nieszczęsnego ks. Kubeczaka, chociaż dokonane w celu zresztą chwalebnym, ażeby okazać, jacy to księża przerzucają się u nas na stronę kulturników. Wolelibyśmy, żeby mówca był

wywiódł straszny ucisk parafii książkiéj, pozbawionéj i chwały Bożéj i sakramentów św., a to wszystko w skutek narzucenia jéj pasterza z ramienia świeckiego, a więc wobec prawa kościelnego i wobec sumienia, pasterza nieprawnego i nieprawowitego; żeby był przywiódł sąd takiego dr. Pahla, protestanta i Niemca o kulturnym księdzu Kubeczaku, który się wyparł swéj narodowości. Mówca przywiódłszy wypadek komisarza okręgowego Friedricha w Książu, chciał jeszcze inny przywieść innego komisarza. Bezprawne postępowanie tych właśnie urzędników trzeba ścigać bezwzględnie i pod pręgierz opinii publicznéj stawiać, bo oni to przedewszystkiém są narzędziami biurokratycznego ucisku, ciążącego na ludności polskiéj. Niemcy umieją im czoło stawić: lud polski da się ustraszyć krzykiem, pogróżką, znęcaniem się administracyjném. Na przyszłość niechżeż mówca tym właśnie ludziom nie przepuszcza nigdy.

Gwałty rządowego systemu spychają nas z prawnéj podstawy, wyzuwają nas z praw, które nam się należą z prawnych tytułów, z tytułu traktatów międzynarodowych. Traktaty wiedeńskie są oczywista niewygodne teraz rządowi; i tém się tłómaczy to usilne staranie posłów niemieckich, żeby uznać je za nieobowięzujące nadal.

Mówca polski obalił wszystkie wywody jednym a potężnym argumentem, że Niemcy muszą uważać traktaty za obowięzujące, jeżeli nie chcą utworzyć legalnéj anarchii w prawie międzynarodowém. Wszystkie frazesy historyozoficzne, historycznopolityczne liberałów niemieckich roztrącą się, roztrącić się muszą, jak o niepożytą skałę o ten zarzut, że anarchistami będą w życiu międzynarodowymi, że jako radykalni rewolucyoniści wprowadzą przewrot w stósunki międzynarodowe ku barbarzyństwu, bo panowanie siły, interesu w miejscu prawa i moralności, jeżeli odmawiać zechcą prawomocności traktatom, poręczającym byt narodowości polskiéj.

W końcu wypada nam jeszcze potrącić o stanowisko osobiste mówcy do idei jedności narodowéj Niemiec.

Przyznaje się on do sympatyi żywych dla zjednoczenia Niemiec i gorżko się skarży, że zawiódł się w nadziei i oczekiwaniu swém, iż na zasadzie narodowości zjednoczone Niemcy uszanują też narodowe dążenia Polaków. To wyznanie jest wielkiego dla nas znaczenia. My nigdy nie podzielaliśmy złudzeń tych, żeby ta właśnie zasada narodowości, która w Niemczech rewolucyjnemi sposoby, bo, z wywrotem tradycyjnych, historycznych autonomii, skleiła jedność centralistyczną Rzeszy, żeby ta zasada nie miała być wrogą dla nas, których sprawa jest wysoce konserwatywna, a wskroś antyrewolucyjna, którzy domagamy się — restauracyi, a więc rzeczy wcale niepostępowéj, wstecznéj.

Do dziś z pewném rzewném uczuciem spogląda mówca w tę krainę ułudy swojéj, bo jeszcze teraz poetyzuje, widzi ducha narodowca niemieckiego Steina, unoszącego się nad pobojowiskiem Sedanu i Królowegogrodu. Nam entuzyazm dla sprawy obcéj, a bolesnéj zapewne dla Niemców katolików przypomnieniem domowéj wojny Niemców, bolesnéj dla Francyi przypomnieniem dnia jéj pogromu, wydawał się nie całkiém fortunny.

Natomiast całkowicie się godzimy z mówcą, kiedy, zbywszy wstrętnych nam sympatyi dla jedności niemieckiéj, oświadcza się, że my Polacy nie żądamy łaski, nie żądamy względności nadzwyczajnych, że żądamy, aby się stała sprawiedliwość.

Padło O'Connelowe hasło! Daj Boże, żeby i na O'Connelowe drogi w żywocie naszym publicznym zaświtało jak najrychléj.

Jeden z mówców niemieckich rozumiał to hasło jako żądanie, żeby Niemcy przywrócili Polskę.

Doskonale na to odpowiedział dr. Niegolewski:

Jeśli zaś mówca poprzedni, zamiast przeciw wnioskowi naszemu przytoczyć dowody, mówi o wskrzeszeniu Polski, to oświadczam, że żadném słówkiem tegoż od was, panowie, nie żądałem. Jest to sprawa polskiego ludu i, jak się już rzekło, sprawa z historyą i potęgą logiki wypadków ściśle powiązana. Jeśli nam panowie przyznać nie chcecie nawet téj odrobiny praw narodowych, które nam z prawa przynależą, jakżeż mogliby śmy do was zwracać się z temi słowy: azebyście nam wymierzyli całkowitą sprawiedliwość, przywrócenie Polski.

Odpowiedź ta jego jest i pozostanie klasyczną, podobnie jak nigdy na mocy nie traci argument jego o prawomocności traktatów międzynarodowych.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Kraków, 30 stycznia.

(Chorobliwy stan opinii.)

(†) Do przygnębienia moralnego, do którego aż nadto obecnie mamy powodów, przybywają w Galicyi jeszcze symptomata stanu chorobliwego opinii, powrotu pewnéj gorączki, która zwykła się pojawiać peryodycznie.

Źle mówię gorączki, bo to jest szał na zimno, wyrafinowane wybuchy dążności, które ani na chwilę od r. 1863 nie ustały, ale które umieją uciszać się lub objawiać głośno, pokazywać pazurki lub chować je według tego, czy okoliczności im sprzyjają lub nie.

Chcemy mówić o tym fermencie kosmopolityczno rewolucyjnym, o tém sekciarskiém rabagasostwie, ktorego zawsze podstawą, najwyższym rozkwitem pozostanie tradycya nieszczęsnego r. 1863. Straszne są klęski materyalne, jakie skutkiem téj nieszczęsnéj daty spadły na nasz naród — ale kto wie, czy nie jest zgubniejszym jeszcze zaród tych doktryn, które wtenczas kierowały z ukrycia, zaród, który jak pérz w roli pleniony ustawicznie, na nowo odrasta, aby zachwaścić i przygłuszyć posiew zdrowego ziarna.

Otóż ów pérz, który od czasów Teki Stańczyka nieco się przeplenił, teraz znowu puszcza zielone listki. Zwykle bowiem nowe dzienniki téj dążności próbują, o ile można wznowić owe teorye, którym zawsze apologia rewolucyi 1863, a zwłaszcza rządu narodowego służy za naturalną podstawę. Kraj był wyjechał na tym koniku, ale nieumiał nim toczyć po rycersku, zdradzał brak wychowania, rozczochrany radykalizm. Zrzucił też kilku jedzców demokratyczno bezwyznaniowych i dogorywał pod wodzą sportsmanów z komuny paryskiéj. Obecnie nowe pisma mają wykwintniejszych jedzców, umieją mówić tonem dyplomatycznym, chwalić się ze swych czynów i całéj akcyi tajnych mężów stanu z rządu narodowego. Rocznica nieszczęsnego wybuchu, a raczéj wyjścia garstki szaleńców z Warszawy w lasy, dała pochop do artykułów uniwersalnych w kilku naraz pismach. Ojczyzna we Lwowie, Szkice literackie i społeczne w Krakowie, a nawet Gazeta Narodowa wystąpiły naraz z tym tonem apologii dla rządu narodowego i jego bohaterów, tonem, jakiegośmy już od kilku lat niesłyszeli. Nie trzeba tego jednak brać za symptomat jakiéjś nowéj akcyi konspiracyjnéj, bo jak w całéj Europie, tak i u nas nie należy wątpić, że kadry sekciarstwa są zawsze gotowe. Jeśli dziś ci panowie śmieléj występują w Galicyi niż wczoraj lub onegdaj, przypisać to głównie należy temu, że sądzą, iż chwila jest dla nich pomyślniejszą. Fatalna polemika w sprawie „Porcyi," w któréj udało się agitatorom poróżnić wschodnią Galicyą z zachodnią, szlachtę z arystokracyą, rozdrażnić i obałamucić umysły obywatelstwa i osłabić wpływ tych właśnie publicystów, którzy najsilniéj występowali przeciw tradycyom 1863 r., to wszystko dodało odwagi, do téj, jak ją Czas słusznie nazwał, recydywy w obronie dzieła 1863 roku.

Są i inne symptomata w tym kierunku. Doskonale Sardou scharakteryzował w Rabagasie wszystkie sprężyny do podniecania umysłów, a jedną z głównych bywa zwykle rozgłaszana śmierć jakiéjś ofiary i narzucana żałoba. Otóż zgon śp. Piotra Wysockiego dał tu sposobność do szeregu demonstracyi. Urządzano wszędzie nabożeństwa żałobne, co rzecz chwalebna, za bohaterskiego przywódzcę pierwszych powstańców 1831 r., lecz zapraszano, co rzecz po prostu głupia, rodaków bez różnicy wyznania na takie nabożeństwa; śpiewano chorał Ujejskiego, który z 1830 r. nie ma nic wspólnego.

Lecz nie dość tego, z Wiednia stowarzyszenie „Siła" rozsyła po kraju listy z życiorysem Wysockiego i z nakazem noszenia przez 21 dni żałoby narodowéj, którą, jak wyraża się odezwa, „uchwalono w zborze „Siła."" Aby przywdzianie żałoby ułatwić, do odezwy przyłączają czarną kokardę z napisem: „Piotr Wysocki — iskra 1830 r. — żałoba narodowa."

Podejmujemy te objawy nie dla tego, abyśmy chcieli ubliżać pamięci walecznego ochotnika a następnie ciężko prześladowanego męczennika — nie dla tego także, aby nas te symptomata na razie niepokoiły — lecz czujemy obowiązek prawdziwego patryotyzmu, aby niedozwolić i zawsze piętnować, ilekroć wznawia się afirmacya zasad, które nas tyle nieszczęść kosztowały i do tak srogiéj doprowadziły ruiny. Niech przynajmniéj ci, którzy nas do takiéj wepchnęli zguby w r. 1863, niechwalą się swojemi czynami. Polskość i rewolucya, to antitezy — dość już ponieśliśmy nieszczęść, niepowinniśmy nigdy dozwolić, aby te słowa razem były wymawiane; w samym zarodzie winniśmy stłumić wszelkie objawy w tym kierunku samobójczym i zbrodniczym — w dzisiejszém zaś położeniu bardziéj niż kiedykolwiek.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać byłemu przełożonemu gminy, obecnemu właścicielowi Orlikowskiemu w powiecie świeckim, powszechną oznakę honorową.

* **Na dokończenie budowy teatru polskiego** złożyła pani Walerya Würke 3 marki. Wogóle zebraliśmy 34 marki.

* **Dyrygent** tutejszéj szkoły miejskiéj przy ulicy Wrocławskiéj, p. rektor Hecht, w zaciekłości swéj germanizacyjnéj zmusza już nie tylko swych uczniów, ale i rodziców ich do używania wyłącznie języka niemieckiego, choćby go nie posiadali. Dawniéj wystawiał uczniom Polakom świadectwa polskie, ostatnie już wyłącznie w języku niemieckim, wzywając rodziców, nie władających tym językiem, do podpisywania niezrozumiałych im skryptów. Nie dość jednakże na tém. W tych dniach ukarawszy ucznia IV klasy Wincentego Janiszewskiego jednogodzinnym aresztem, zawiadomił o tém skryptem niemieckim ojca jego, malarza p. Maksymiliana Janiszewskiego, tutejszego obywatela, żądając od niego, żeby niezrozumiałe mu pismo podpisał. Gdy zatém tego uczynić nie chciał i nie uczynił, wydalił jego syna z szkoły. P. M. Janiszewski udał się wskutek tego do p. Hechta, chcąc prosić o wyjaśnienie. Lecz pan dyrygent przyjął go zrazu bardzo niegrzecznie, twierdząc, że po polsku nie umie, zatém z nim się rozmówić nie może i wskazał mu drzwi. Później dopiero przemówił do p. J. po polsku, wyrzucając mu, że zna język niemiecki a nie chce nim mówić, a twierdząc, że on (pan Hecht) nie potrzebuje używać języka polskiego. Wydalony uczeń dotąd nie został napowrót do szkoły przyjęty. Ojciec jego udał się, jak się dowiadujemy, z zażaleniem do pierwszego burmistrza p. Kohleis. Jak się sprawa ta zakończy, nie omieszkamy donieść.

* **Asesorowi rejencyjnemu p. Himmly**, mianowanemu, jak wiadomo, administratorem rządowym majątku kościelnego na dyecezyą paderbornską, wyprawiono w sobotę obiad pożegnalny w hotelu Myliusa, podczas którego wniósł dyrektor policyi pan Staudy toast na zdrowie opuszczającego Poznań a utrzymujący konie pocztowe pan Gerlach wręczył mu drogocenne album z widokami Poznania.

* **Do król. zakładu preparandów**, świeżo założonego w Lesznie, w powiecie wschowskim, powołano nauczyciela seminaryjnego Graszyńskiego z Paradyża na przewodniczącego i pierwszego nauczyciela, a nauczyciela Zoeger w Zauditz, w powiecie raciborskim, na drugiego nauczyciela.

* **Rada nadzorcza „Ostdeutsche Bank"** postanowiła zaproponować na Walném Zebraniu, mającém się odbyć dnia 18 bm., ażeby za rok 1874 wypłacono dywidendy po 6 procent, fundusz rezerwowy powiększono o 21,000 talarów i utworzono nadzwyczajną rezerwę w wysokości 30,000 talarów.

* **Budowniczy statków** na Grobli chciał w tych dniach zastrzelić szypra krucicą, w czém mu jednakże przeszkodziła jego go gospodyni, wyrywając mu pistolet i oddając go stróżowi drzewa. Ten atoli przez nieostrożność ustrzelił sobie palec.

* **P. doktor Olendzki**, były redaktor b. Tygodnika Wielkopolskiego, wydalonym został reskryptem p. naczelnego prezesa z krajów pruskich.

* **Pan Eugeniusz Puffke**, długoletni kierownik i wydawca konserwatywnego i katolickiego dziennika wiedeńskiego Vaterland, złożył z dniem 31 stycznia naczelną redakcyą tegoż pisma. Pan Puffke jest, jak wiadomo, ziomkiem naszym i pochodzi ze znanéj w Księstwie naszém rodziny. Vaterland podpisuje teraz pan K. Inthal.

* **Liche interesa** w handlu i przemyśle zaczynają i w Poznaniu oddziaływać na klasę rękodzielników i robotników, jak już oddawna oddziaływają w Niemczech. Fabryki, mając mniéj zamówień, zmniejszają płacę robotnikom. W Poznaniu w fabryce Cegielskiego zmniejszono także od 2 tygodni zarobek od 20—25 ptc. na robocie akordowéj u kowali, co pewno nastąpi także i u innych rękodzielników. Przedtém zarabiał dobry kowal na 14 dni 14—15 tal., mniéj zwinny 10—11 tal., teraz zarobek ten wynosi 10—12 tal., lub 8—8½ tal. Kowale wysłali z powodu tego deputacyą do zarządu fabryki, ale bez skutku. Zarząd rachuje się zapewne z tém, że obecnie w wielkich miastach fabrycznych wielu robotników jest bez zatrudnienia, więc o robotnika nie trudno, podczas gdy w fabryce niejeden zatrudniony ma liczną familią, która mu nie tak łatwo pozwoli robotę porzucić. Z powodu podskoczenia zarobków w r. 1872 robotnikom w fabryce Cegielskiego nie podwyższono i nie ujęto zarobku, sprowadzono jednak machiny pomocnicze do bezpłatnego użytku. To bezpłatne używanie machin owych ustało teraz. Od 1 lutego ma być zaprowadzony kontroler w fabryce nad pracą akordową, ażeby się rękodzielnicy zwijali przy pracy i w ten sposób zyskiwali na zarobku. (Orędownik.)

* **Skrzynek do listów** znajduje się w naszém mieście przy obecnie, prócz 3 skrzynek przy gmachu pocztowym i 1 na dworcu kolei żelaznych, 27. Skrzynki przy poczcie wypróżniane bywają na kwadrans przed odejściem każdéj poczty, na dworcu zaś 5 minut przed odejściem każdego pociągu. Z 27 skrzynek, w rewirach miasta poprzybijanych, wyjmowane bywają listy w 24 godzinach siedm razy dziennie, to jest o godzinie 5, 9, 11 przed południem i o godzinie 2, 5½, 7 i 9 po południu; z trzech pozostałych skrzynek (na Chwaliszewie numer 85, Ostrówka 1 i 2 przy ulicy Bydgoskiéj numer 3) sześć razy dziennie, i to: o godzinie 5½, 9 i 12½ przed południem, 5½, 6½ i 8¾—9 wieczorem.

* **Ciągnienie drugiéj klasy** królewskiéj loteryi klasowéj rozpocznie się dnia 9 lutego. Losy do klasy téj wykupić należy do dnia 5 lutego wieczorem.

* **Ofiarność.** Hrabia Zdzisław Tyszkiewicz, prezes rady powiatowéj kolbuszowskiéj, w Galicyi, przeznaczył na budowę szkoły 4 klasowej w Sokołowie 600 złr.; ksiądz Leon Stokowski, kanonik i proboszcz miejscowy 500 złr. a Marcin Woś, obywatel Sołowski, 50 złr.

* **Likwidująca Spółka** żeglugi parowéj na Wiśle wybrała na posiedzeniu, odbytém w zeszłym tygodniu w Warszawie, kierownikiem sprawami likwidacyi hrabiego Stanisława Zamoyskiego. Z przedstawionego stanu interesów Spółki okazało się, że wierzycielom Spółki jéj reprezentant śp. hrabia Andrzéj Zamoyski zapłacił z własnych funduszów około miliona rubli.

* **Na warszawskiéj wystawie** zachęty sztuk pięknych pomieszczoną została akwarela Juliusza Kossaka nadesłana z Krakowa, przedstawiające „Stanisława Rewerę Potockiego odbierającego w podróży na sejm do Lwowa buławę przez włościanina wyoraną." Akwarela ta znajdowała się na wystawie międzynarodowéj w Wiedniu, oszacowana jest rs. 3,000; opłata znakomitéj wartości wykonania odznacza się niezwykłemi jak na pracę tego rodzaju rozmiarami, nie licząc bowiem marginesu, ma łokci 2 cali 15 szerokości i 29 cali wysokości. Przybył także obraz „Matka Boska modląca się," Teofila Jendego, właściciela wsi Suliszew pod Skierniewicami.

* **Spadek amerykański.** Donosiliśmy w tych dniach za innemi dziennikami o pogłosce, jakoby w Stanach Zjednoczonych pozostał po Tadeuszu Kościuszce kolosalny spadek, którego prawnym dziedzicem miał być niejaki Fstko, zapewne potomek siostrzenicy Kościuszki, Katarzyny Estkowéj, któréj z potomstwem zapisał Tadeusz wieś swoję Siechnowice w Brzeskiém. Obecnie komunikacya z poselstwa amerykańskiego w Petersburgu, ogłoszona w Gołosie, odmawia owéj plotce o spadku wszelkiéj podstawy. Wiadomo zresztą i bez tego, że Kościuszko żył po spartańsku, a rozdając wszystko co miał zbywającego ubogim, nieraz dla przyniesienia im pomocy, po wyczerpaniu własnych zasobów, uciekał się o zasiłek do innych.

* **Popis ludności żydowskiéj** odbywać się ma w tych dniach w gubernii grodzieńskiéj. W tym celu urządzono komisye specyalne we wszystkich miastach, miasteczkach i gminach wiejskich gubernii.

* **Do Kamieńca Podolskiego** ma zjechać kilku archeologów, celem przekonania się, czy jest jakakolwiek podstawa faktyczna wieści gminnéj, twierdzącéj, że pomiędzy Kamieńcem a Zwańcem istniała komunikacya podziemna. O pomyślnym wypadku — powiada Gazeta Warszawska — wątpić wolno, gdyż podania ludowe o lochach podziemnych, tak samo jak do Kamieńca, są przywiązane do wszystkich starych zamków. Co do odkrycia w Żwańcu jakichś kamieni obrobionych i kawałka rury miedzianéj, ukrytéj w ziemi a skierowanéj ku Dniestrowi, widocznie było tam przejście, ale tylko dla wody.

* **W Brzeżcu** pod Komarnem, w Galicyi, znaleziono przeszło 400 monet starożytnych. Skarb ten złożono w starostwie Rudzkiém, a to przesłało owe monety do gabinetu archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

* **Po Kościuszce** pozostały w Ameryce wielkie przestrzenie ziemi, które mu był darował kongres. Nie wiemy, powiada Czas, czy spadek ten nigdy nie zrealizowany zostaje w jakiéj styczności z wiadomością podaną przez dzienniki rosyjskie, że oficer gwardyi grenadyerów stojący w Moskwie, nazwiskiem Estko, odziedziczył po zmarłym w Ameryce Kościuszce, jako najbliższy jego krewny, 21 milionów dolarów, a poselstwo amerykańskie w Petersburgu wzywa go do produkowania dowodów i praw swych do spadku.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek, dnia 4 lutego Weroniki panny. Wschód słońca o godzinie 7 minut 40; zachód o godzinie 4 minut 49. Długość dnia 8 godz 58 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 4 lutego 1189 synod w Krakowie. — 1657 uchwała sejmowa względem powiększenia wojska kwarcfanego.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 2 lutego. [Przeprowadzenie praw kościelno-politycznych. — Z sejmu pruskiego. — Z Rady związkowéj. — Ustawa o landszturmie.] Przeprowadzenie ustaw kościelno-politycznych w niemały wprowadza, jak zauważa Kreuz Ztg, kłopot naczelnych prezesów. Padł już, jak wiadomo, ich ofiarą p. v. Nordenpflycht; ale i panowie naczelni prezesi prowincyi nadreńskiéj i westfalskiéj już się podobno na stanowiskach swoich zachwiali. Co do pierwszego z nich, pana v. Bardeleben donoszą z Berlina do augsburgskiéj Allg. Ztg, że pan minister dla spraw wewnętrznych bynajmniéj nie zadowolony jest z sposobu, w jaki się zastósowują przepisy prawa o stowarzyszeniach; pan Kühlwetter zaś dla tego się nie utrzyma na swém stanowisku, ponieważ „jego sposób rządów nie odpowiada stosunkom Westfalii."

Jak się National Ztg dowiaduje, powzięto zamiar nad budżetem państwa pruskiego obradować wyłącznie w plenum poselskiéj Izby, ze względów głównie na prędsze załatwienie się z tym zmudnym przedmiotem. Tylko niektóre pozycye mają zostać przekazane komisyi do przedwstępnych obrad, jako to pozycya ministerstwa wyznań, odnosząca się do zamierzonego polepszenia bytu nauczycieli i duchownych.

Po zamknięciu sesyi parlamentu niemieckiego podjął sejm pruski na nowo przerwaną swoję pracę. Izba poselska odbyła wczoraj, w poniedziałek, posiedzenie pod laską marszałkowską pana v. Bennigsen, z którego na zaznaczenie zasługują rozprawy nad projektem do ustawy tyczącéj się ochrony borów, oraz wniesiony przez ministra wyznań, hr. Eulenburg, projekt do prawa o dotacyach prowincyonalnych.

Rada związkowa rozpoczyna teraz, po ukończonéj sesyi parlamentu niemieckiego, zwykłe obrady nad uchwałami zapadłemi w tém prawodawczém ciele i odbyła już w tym celu dnia 1 b. m. posiedzenie plenarne pod prezydencyą ministra stanu pana Delbrück'a. Jak się dowiaduje Nat. Ztg przekazała Rada związkowa uchwałę parlamentu, tyczącą się zmiany artykułu 32 konstytucyi niemieckiéj i przyznania posłom do parlamentu wynagrodzenia kosztów podróży i dyet, komisyi konstytucyjnéj. Według rzeczonego dziennika mało wszakże jest widoków, ażeby Rada związkowa odstąpiła od dotychczasowych zasad pod względém przyznania dyet. Natomiast potwierdziła Rada związkowa ustawę o landszturmie.

Według Aschaffenb. Ztg przekazał król bawarski ustósowaną do niego ze strony wszystkich Biskupów monarchii prośbę przeciw zaprowadzeniu ustawy o cywilnych kontraktach małżeńskich bez wszelkiéj uwagi ministerstwu sprawiedliwości do zaopiniowania.

Prawo o landszturmie, które prasa inspirowana niemiecka pragnie w jak najniewinniejszéj przedstawić postaci, znajduje inne całkiém u dziennikarstwa zagranicznego ocenienie. Z polskich pism trafne poczyniła nad niém uwagi urzędowa Gaz. Lwowska, które przed kilku dniami na tém miejscu powtórzyliśmy; dziś podajemy tu głos Gazety Warszawskiéj, wychodzącéj pod ścisłą cenzurą moskiewską, nie mogącéj zatém objawiać zdań, rządowi petersburgskiemu niemiłych. Otóż, co pisze wspomniona Gazeta:

W parlamencie niemieckim prawo o pospolitém ruszeniu czyli landszturmie przeszło już trzecie odczytanie, to jest ostatnią parlamentarną formalność. Wkrótce, opatrzone podpisem cesarskim, ogłoszone w Reichs-Anzeigerze, stanie się prawem obowięzującém dla całéj Rzeszy. Od téj pory każdy Niemiec, od 18 do 42 lat życia liczący, byle tylko był zdrów, obowiązany jest na wezwanie rządu stanąć do szeregów i odbywać orężną służbę, jaką mu rząd przeznaczy i gdzie przeznaczy. Z tych dwudziestu czterech kontyngensów rocznych, bo i w landszturmie główną podstawę, z wyjątkiem dwóch lat najmłodszych, stanowią wysłużeni, siedm składa armią czynną, któréj szeregi w razie potrzeby mogą być uzupełnione z landwery, pięć następnych od 27 do 32 składa szeregi landwery, która znów może być kompletowana z landszturmu, dwanaście stanowi landszturm. Prawo zaprowadza wprawdzie rozróżnienia między landszturmem, który ma być siłą, używaną głównie do miejscowéj obrony, a armią, ale między landszturmistami a landwerzystami czyli między żołnierzami pospolitego ruszenia a żołnierzami armii ta różnica w razie potrzeby zniknąć łatwo może. Owszém, o ile nam się z tego nowego prawa zdaje, landszturm jest prawie bardziéj woli i rozporządzeniom rządowym poddany, niż landwera; rząd n. p. nie ma obowiązku ogłaszać rozkazów, powołujących landszturm, który może zwoływać w całém państwie albo tylko w niektórych jego częściach, tak, że ani Niemiec, ani nieprzyjaciel może nie wiedzieć, kogo rząd powoła pod broń, ile setek tysięcy ludzi więcéj będzie miał w danéj chwili gotowych, które lata landszturmu i gdzie czyli w jakiéj prowincyi powołał. Wprawdzie nieprzyjaciel przy największéj nawet tajemniczości rozkazów ministeryalnych za kilka dni, gdy czujność jego wojskowych szpiegów będzie dobrze kierowana, dowie się, co mu wiedzieć należy; ale przy dzisiejszym pospiesznym sposobie prowadzenia wojen, przy piorunująco krótkim czasie, jaki teraz zwykle rozdziela wypowiedzenie wojny od jéj rozpoczęcia, te kilka nawet dni tajemnicy są już niepoślednim zyskiem.

Pompejusz chwalił się, że gdy tupnie nogą, legiony z ziemi gotowe do boju występować będą. Książę Bismarck z daleko większą prawdą niż ów wielki kiedyś wódz rzymski, pod koniec zawodu nieco gadatliwy samochwalca, powiedzieć może, że gdy tupnie nogą

w swoim gabinecie, nie legiony, które liczyły tylko po 6—8000 ludzi, ale miliony zbrojnych, gotowych w zupełności do boju, na ziemi niemieckiéj powstaną. Bo to prawo o landszturmie, pomimo wszystkich zręcznych tłómaczeń, zapewnień, rozróżnień, słowem powiedzmy to szczerze, paradoksów jenerała v. Voigt-Rhetz, powiększa armią niemiecką do 2,800 000 ludzi. Taką siłą nigdy jeszcze żaden potentat ziemski nie rozporządzał, nie wyjmując wielkich, jak ich nazywali Grecy, królów perskich, tém bardziéj, że z cyfr armii, jakie historycy greccy dawali Kserksesom, wiele bardzo odtrącić należy na rachunek przesady a zwłaszcza samochwalstwa greckiego. Tak licznych wojsk nie posiadali późniéj ani najpotężniejsi Cezarowie rzymscy, gdy byli panami prawie całego ówczesnego świata, ani jeszcze późniéj rozmaite inne bicze Boże, czy to ich zwano Attylami czy Czingischanami, którzy za sobą prowadzili całe narody a wytępiali całe ludy. Z osłonek przesady kronikarzy można przez przybliżenie dość łatwo dojść cyfry tych hufców straszliwych, które pisarze współcześni jako liczniejsze niż piasek w morzu przedstawiają.

Dziś ta bezprzykładna w dziejach cyfra wojsk jedną kierowanych dłonią, jednéj słuchających woli, nie opiera się na żadnéj przesadzie, nie imaginacya strwożona ją stawia. Jest ona rzeczywistością najściślejszą, tak pewną, jak rachunek matematyczny. Doświadczenie dwóch ostatnich wojen, a zwłaszcza 1870 wskazało, że w danéj chwili z tych blizko trzech milionów żołnierzy nie zabraknie ani jednego człowieka, ani jednego konia, jak tylko w arsenałach i magazynach nagromadzi się odpowiednia ilość milionów Mauzerów, ulepszonych Dreysych, Werderów czy jak się tam nazywają lub nazywać będą nowe karabiny i inne środki zniszczenia. Z zegarkową regularnością, jako jedna wielka machina, za dwa tygodnie połowa tych milionów stanie na granicy państwa i przejdzie tę granicę wedle dawno ułożonych i drobnostkowo obmyślanych planów. Bo słusznie powiedziano, że zaczepność jest najskuteczniejszą odpornością. Za cztery tygodnie druga połowa stać będzie w twierdzach, czy innych naznaczonych jéj posterunkach, posuwając się w miarę potrzeby za armią, a w każdym razie swe służby do jéj potrzeb ściśle stósując. Ze tak być może i zczasem będzie, mówi za tém doświadczenie. Oddać trzeba sprawiedliwość wielkiemu sztabowi pruskiemu, że ani na chwilę nie spoczął, że każdą z trzech wojen, jakie w ciągu ostatnich lat dziesięciu prowadził, była dlań tylko nowym bodźcem do nauki zaprowadzania nowych udoskonaleń. Kto zna chociaż powierzchownie historyą tych trzech wojen (duńskiéj, austryackiéj i francuskiéj), ten musi przyznać, że każda z nich wykazywała nowe, coraz to lepiéj obmyślane, coraz skuteczniejsze środki w działaniu, w organizacyi, w szybkości, w ścisłości wykonywania rozkazów, coraz dzielniejsze owładnięcie materyi, którą jest armia i jéj cały organizm, przez rozumną i silną wolę, coraz zupełniejsze téj materyi posłuszeństwo. Nikt nie wątpi, że z ostatniéj wojny armia pruska, bo ona jest główną siłą i wzorem dla armii niemieckiéj, wróciła nietylko zbogacona łupami miliardów i prowincyi, ale jeszcze zbogacona niezmiernym zapasem świeżych i wielkich doświadczeń, które, jak najprędzéj zużytkować się stara.

Prawo o landszturmie przeszło prędko przez parlament, rozprawy były krótkie, spieszono się, Europa prawie nie miała czasu rozpatrzyć się w niém, zastanowić się nad niém, rozważyć nie to, co ono przynosi Niemcom, to ich rzecz, ale co ono jéj przynosi. Jeden tylko londyński dziennik mówi, że dzień, w którym to prawo ostatecznie zatwierdzone zostało, był dniem bardzo dla Europy ponurym. Rozumie się dla Europy kontynentalnéj. Bo Wielka Brytania, trzymając się daléj swéj polityki, coraz bardziéj abdykując ze swego wpływu, a przytém nie mogąc dostać żołnierzy, a nie chcąc zaprowadzić przymusowego poboru, mówi o swém wyspiarskiém położeniu, zacierając ręce z zadowolenia, że jedynym jéj sąsiadem jest Ocean, który ją pieści, ale jéj nie grozi. „Wśród ponuréj ciemności, jaka nas otacza, jedna jest tylko rzecz widoczna, pisze Times. Cały świat się uzbraja. Jest to ciemność (darkness), którą czuć można, a wrażenie to nie jest dziełem imaginacyi. Na dany rozkaz Niemcy uzbrajają się en masse, a otaczające je narody, to jest najlepsza część świata, muszą robić to samo co one (cannot but do as she does). Chwilowe marzenia o pokoju i spokoju, o sztukach i postępie, ulecialy..."

Oto, jak ocenia skutki prawa niemieckiego o landszturmie jeden z dzienników, który się odważył mówić o niém z pewną szczerością. Skutki te cała Europa i bez wojny poczuje.

* **Siedlce**. [O prześladowaniu Unitów.] Korespondent tutejszy do lwowskiéj Ojczyzny podaje niektóre nowe szczegóły o wojowaniu wojska moskiewskiego z ludem unickim, ażeby go do schizmy zmusić. List ten brzmi:

Krucyata, rozpoczęta w imię carosławia, trwa daléj. Moskwa, jak zgłodniała szarańcza, chodzi od jednéj wioski do drugiéj, zdzierając i niszcząc do ostatka nasz biedny lud, którego jednak stałości złamać nie może. Jaki koniec tego będzie, dziś trudno przewidzieć, być może, że w końcu lud, zmęczony i zniszczony do ostatka, ulegnie, lecz w każdym razie uległość ta będzie pozorną i pomimo wymuszonych podpisów lud przy danéj sposobności podniesie głowę i odpłaci z lichwą swoim oprawcom za wszystkie męczarnie, które zniósł od nich. Całe postępowanie dzisiejsze naszego ludu stanowić będzie piękną kartę naszych dziejów i dowiedzie światu, że nawet stuletnia niewola nie była w stanie nas przenarodowić i zgnieść nieśmiertelnego ducha Polski, któremu kiedyś nadejść musi godzina zmartwychpowstania. — Ażebyście mieli wyobrażenie o sposobie wojowania wojska rosyjskiego z ludem, donoszę wam, że do każdéj z wiosek, z których wyrzucono księdza, przybywa wojsko i tam żąda od włościan podpisów: 1. na słuchanie bezwzględne rozporządzeń władzy dyecezalnéj; 2. na przyjęcie księdza i nie wyrzucanie go więcéj; 3. na uczęszczanie do spowiedzi i dzieci do chrztu (tak!). Jeżeli lud nie chce dać tych podpisów, co wszędzie się trafia, wojsko rozstawia się po kwaterach z zamiarem pozostawania dopóty, póki nie wymoże żądanych podpisów od włościan. Włościanie muszą dostarczać codziennie na żywność wojska w miarę jego ilości: 1, 2 lub 3 woły, wieprza, odpowiednią ilość chleba, kaszy itd., a oprócz tego owies i siano, jeżeli na egzekucyi jest jazda.

Niezależnie od tych artykułów, które codziennie wybiera dyżurny wachmistrz lub sierżant w towarzystwie miejscowego sołtysa, każdy żołnierz ma prawo kazać sobie gotować osobne jedzenie na kwaterze. Wolno mu także łapać kury, gęsi, kaczki i wszystko, co mu się na oczy nawinie, za co bynajmniéj odpowiedzialności nie ma; możecie więc sobie wyobrazić, co muszą cierpieć ci biedni włościanie, mający u siebie takich gości. Nie dosyć na tém, żołdactwo prowadzi kompletny handel mieniem naszego ludu, gdyż, kazawszy sobie ugotować jedzenie po kwaterach, nie chcą jeść z kotła i dostarczane do niego mięso, kaszę, kartofle i t. p. sprzedają żydom. W każdej wiosce, gdzie taki postój potrwa kilka dni, śpichlerze i obory są tak wyczyszczone, że biednych włościan czeka zupełny głód na przednówku. Jeżeli jaka wioska była wcześniéj uwiadomioną o przybyciu wojska, i miała czas ukryć choć część swoich zapasów, ma nadzieję przynajmniéj uniknięcia głodowéj śmierci, innych czeka okropna przyszłość. Jako przykład honoru wojskowego w armii rosyjskiéj, muszę wam tu wymienić jednego takiego pana, który dobry interes zrobił na téj egzekucyi. Jest nim p. Kalinin, oficer artyleryi kozackiéj, konsystującéj w Łomazach, w powiecie Bialskim. P. Kalinin, stojąc na egzekucyi, kazał żywić żołnierzy i ich konie na kwaterach, niezależnie od tego wybierał do kotła żywność i furaż, nadto kazał swoim kozakom łapać drób i to wszystko odsyłał swojéj żonie do Łomaz, która to sprzedawała żydom. Widzicie, jacy to ludzie noszą szlify w moskiewskiéj armii, gdzieindziéj koledzy wygnaliby takiego pana z pułku, u nas p. Kalinin nietylko nie żenuje się swego postępowania, ale owszém jest bardzo zadowolnionym, bo na tym handlu zebrał wcale ładny kapitalik. Zresztą car kazał obdzierać Unitów, Kalinin spełnia rozkaz carski, koledzy milczą, bo naprzód co car powiedział jest świętém, powtóre ci, którzy jeszcze tego nie robią, przy danéj sposobności pójdą w jego ślady. Niech was nie dziwi takie postępowanie oficera, my patrzym na to, jako na rzecz zwyczajną.

Nie sądźcie, ażeby taki Kalinin był wyjątkiem, takich jak on mamy na Podlasiu wielu. Zresztą podobnych panów przeszło jeszcze nasze pseudo unickie duchowieństwo.

Niejeden z was, coście byli w r. 1863 na Podlasiu, przypomni sobie zapewne Filewicza (dziś dziekana), gorącego kiedyś patryotę, który odprawiał nieraz mszą w obozie, miewał kazania, święcił sztandary i broń, grzebał poległych itp. oddawał usługi. Otóż tenże sam ks. Filewicz z gorącego patryoty stał się jeszcze gorętszym popleczníkiem rządu, tak dalece, że go niedawno parafianie wyrzucili z parafii, a kiedy go wojsko wprowadziło napowrót, podał skargę do Gromeki, że poniósł szkody w ruchomościach na rub. sr. 1000, które natychmiast ściągnięto z parafian. Cała strata, jaką mógł ponieść Filewicz, wyniosłaby może, po najściślejszém ocenieniu rs. 5 lub 6, wziął jednak za nią rs. 1000; Gromeka nietylko nie sprawdza téj straty, ale owszém zwykle sam namawia wygnanych popów do podawania jak największych likwidacyi, które natychmiast są egzekwowane z parafii.

W podobny sposób jak Filewicz, postąpili wszyscy wygnani popi, jako to: Urban, Wachowicz, Żygowski z Kolenbrodów i inni pobrali po rs. 500, 600, 800 za straty wynoszące po kilka rubli. Nazwiska ich podajemy dla pamięci potomności, i jako okaz jak się budują spekulacye materyalne na sprawie apostazyi i własnéj zniewadze.

* **Paryż**, 29 stycznia. [Wersalskie sprawy. — Doniesienia potoczne. — Manifest marszałka Canrobert.] W Wersalu panuje dziś w najwyższym stopniu rozdrażnienie. Cała lewica, mianowicie ostateczne jéj krańce zżymają się wielce z powodu wczorajszego wystąpienia Ludwika Blanc po mowie deputowanego Laboulaye. Lewica spodziewała się bowiem, że Izba przyjmie wniosek tego deputowanego, w takiém przynajmniéj była usposobieniu, tymczasem Ludwik Blanc wystąpieniem swém wszystko popsuł.

Dziś wszystkie frakcye parlamentarne odbywały posiedzenia. Skrajna lewica (L. Blanc nie było na tém zebraniu) postanowiła jednomyślnie głosować za wnioskiem lewego centrum. Członkowie o więcéj chwiejnych charakterach byli podzielonego zdania. Prawe centrum ogromną większością oświadczyło się przeciw wnioskowi. Lewe centrum uchwaliło głosować w razie, gdyby wniosek jego upadł, za wszystkiemi innemi artykułami wniosku pana Ventavon, chcąc w końcu przedłożyć jeszcze poprawkę na korzyść rzeczypospolitéj; ddyby zaś poprawka odrzuconą być miała, miano głosować naostatku przeciw projektowi pana Ventavon.

Około wpół do trzeciéj z południa rozpoczęło się posiedzenie Zgromadzenia narodowego i zaraz przystąpiono do głosowania imiennego. Podczas czynności téj, — trwała ona przeszło 7 kwadransy — ogromne objawiało się rozdrażnienie i jawne zachodziły kłótnie. O godzinie 4 minut 30 ogłoszono wreszcie rezultat głosowania: Republika pokonaną była 24 głosami. Pomiędzy republikanami ogromny ztąd popłoch, nadrabiają oni jednak miną i nie chcą okazać, jak bardzo upadli na duchu. Są oni zdecydowani głosować za wnioskiem pana Wallon. Zarządy bowiem rozmaitych grup dowiedziawszy się o rezultacie głosowania zebrały się i postanowiły poprzeć rzeczony wniosek, którego pierwszy artykuł brzmi: „Prezydent rzeczypospolitéj obieralnym będzie co siedm lat," co także jest pośredniem uznaniem rzeczypospolitéj.

W Paryżu objawia się takoż wielkie rozdrażnienie z powodu postanowień parlamentarnych. Ogromne uczyniła wrażenie wieść o manifeście marszałka Canrobert, tém bardziéj, że wiadomo, iż sześciu jenerałów, a pomiędzy nimi i jenerał Bataille, ofiarował swe szpady na usługi marszałkowi Mac Mahonowi, jeśli zechce rozpędzić Zgromadzenie narodowe.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

* Do Posener Ztg telegrafują pod dniem 3 b. m. z Pleszewa, co następuje:

„Dziesięciu pełnoletnich męzkich członków katolickiéj parafii Sowina wniosła do radzcy ziemiańskiego o zwołanie parafii, celem uchwalenia zastępstwa odnośnie obsadzenia na nowo probostwa Sowińskiego. W skutek tego powołał p. radzca ziemiański członków parafii Sowińskiéj na termin dnia 18 bm. Jest to pierwszy przypadek, że parafia katolicka korzysta z praw, przysługujących jéj na podstawie § 15 prawa o administrowaniu opróżnionych biskupstw katolickich."

Korespondenta naszego **| z Pleszewskiego prosimy o jak najspieszniejsze wyjaśnienie téj sprawy.

TELEGRAMY.

Rzym, 31 stycznia. Król udzielił dziś audyencyą posłowi hiszpańskiemu Rancès y Villanueva i przyjął od tegoż list króla Alfonsa, oznajmiającego o swojém wstąpieniu na tron.

Madryt, 31 stycznia. Urzędowa Gaceta zamieszcza dekret urzędowy, dozwalający dziennikom rozwodzić się nad wszelkiemi czynnościami ministerstwa, zakazujący wszakże brać za przedmiot dyskusyi dziennikarskiéj członków rodziny królewskiéj, konstytucyjną monarchią i sprawy religijne; zakazujący nadto rozpowszechniania wiadomości, któreby jakokolwiek karlistom na korzyść wyjść mogły. Każdy dziennik, który po trzechkrotném zawieszeniu przepisom tym będzie się nadal jeszcze sprzeciwiał, zostanie przytłumiony. Dalszy dekret rozporządza, że dług bieżący państwa na osobny ma prowadzony być rachunek. Wreszcie ogłasza dziennik urzędowy, że wyspy Kuba i Portoriko oraz Filipiny przez umyślnych delegatów za Alfonsem XII oświadczyć się miały. — Wojska alfonsistowskie uderzyły na karlistów, którzy byli już w odwrocie ku górom, pod Albarracin (w prowincyi Cuenca) i zadały im klęskę położywszy trupem 25 żołnierza a 62 wziąwszy wraz z wielu rannymi do niewoli.

Wiedeń, 1 lutego. Montagsrevue donosi, że układy dyplomatyczne względem ukończenia budowy tureckich kolei oraz połączenia ich z austro-węgierskiemi kolejami wkrótce się mają rozpocząć. Austro-węgierska ambasada w Carogrodzie otrzymać miała zlecenie, aby rokowania odnośne jak najenergiczniéj popierać.

Londyn, 1 lutego. Według telegramu nadeszłego do Timesa z Madrytu z dnia 29 zm. toczyć się mają ożywione układy pomiędzy alfonststami a karlistami względem zawieszenia broni, które ma być podstawą ostatecznéj ugody ze stronnictwem karlistów, mającéj w razie koniecznym i bez współdziałania Don Karlosa zawartą zostać. Don Karlos otrzymałby w takim razie tytuł infanta Hiszpanii. — Times ogłasza protest barona Reuter przeciw udzieleniu przez szacha perskiego koncesyi na budowę kolei żelaznéj rosyjskiemu przedsiębiorcy, poparty, jak wiadomo, przez sekretarza stanu w wydziale spraw zagranicznych, lorda Derby. W proteście tym udowodniono, że jeden z artykułów koncesyi udzielonéj baronowi Reuter zakazywał temuż wcześniéj rozpoczynać roboty około kolei żelaznych, aż dostawione mu będą szczegółowe przepisy budowy dotyczące, i że baron Reuter takowe otrzymał dopiero w lipcu 1873. Tuż potém rozpoczęto téż natychmiast budowę w obecności angielskiego i rosyjskiego konsula a perski minister handlu podziękował osobiście inżynierowi, któremu Reuter polecił kierunek naczelny nad robotami, za punktualność w dopełnieniu warunków przez barona Reuter podjętych. W końcu podniesiono tam jeszcze i to, że jenerał-solicitor, William Harcourt orzekł swoją opinią, że baron Reuter wszelkim podjętym przez siebie warunkom zadość uczynił.

Białgród serbski, 1 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu skupczyny postawił prezes gabinetu z przyczyny kilku interpelacyi tyczących się wewnętrznych spraw, kwestyą o wotum zaufania. Skupczyna jednomyślnie udzieliła ministrowi wotum zaufania.

Nowy Jork, 1 lutego. Dzienniki tutejsze zamieszczają telegramy z Hawanny, według których kubańscy powstańcy uderzyć mieli na Sibaro, przyczém zburzono cytadelę i kilka zapalono domów. Załoga się poddała; straty po obu stronach były wielkie.

Tafalla, 1 lutego. Król opuszcza dziś w południe miasto tutejsze. Operacye ku niesieniu odsieczy Pampelonie toczą się daléj. Wczoraj zabrały wojska alfonsistowskie znów kilka pozycyi karlistom.

Londyn, 1 lutego. Reuter. Biuro dowiaduje się, że rząd angielski postanowił nie posyłać wcale reprezentanta na drugą międzynarodową konferencyą, którą Rosya zwołać zamyśla.

Haga, 1 lutego. Nadeszła do rządu z Aczynu z dnia 26 stycznia urzędowa depesza opiewa, że wojska holenderskie zatknęły sztandar swój w Poelcekajoe i że zajęły nową pozycyą obwarowaną pod Poengeiblangtjoet, nie natrafiwszy przytém na najmniejszy opór ze strony krajowców. Ogólnie wśród ludności objawia się pragnienie pokoju, tylko przywódzcy upierają się za dalszém prowadzeniem wojny.

Carogród, 2 lutego. Rząd odrzucił przedłożony przez angielską ambasadę wniosek deputacyi protestanckiego związku, domagającéj się posłuchania u sułtana, aby temuż przedłożyć adres podpisany przez znakomitości całéj Europy, a dotyczący wolności religijnéj w Turcyi.

Wersal, 2 lutego. Zgromadzenie narodowe przyjęło dziś wniosek pana Wallon, przedłożony wczoraj, 449 głosami przeciw 249, poczém posiedzenie solwowano.

Christiania, 2 lutego. Dziś otworzony został Storthing norwegski. W mowie o tronu zapowiedziane są projekta do praw tyczących się przyłączenia się do duńsko-szwedzkiéj konwencyi monetarnéj oraz zaprowadzenia metrycznéj stopy miar i wag.

Bukareszt, 2 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu Senatu przedłożyło ministerstwo dyplomatyczną korespondencyą tyczącą się regulacyi Dunaju u Żelaznéj Bramy. Senat uchwalił następnie jednomyślnie ministerstwu udzielić wotum zaufania.

Bern, 2 lutego. Z przyczyny oporu tutejszego katolickiego proboszcza, ks. Peroulaz, przeciw pozwoleniu na wykonywanie „starokatolickiego" nabożeństwa, udzielonego profesorom liberalno-katolickim: Friedrich, Goergens i Hirschwaelder przez gminną radę kościelną, wezwała taż rada interwencyi władz rządowych.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wersal, 2 lutego. O przebiegu posiedzenia Zgromadzenia narodowego donoszą co następuje: Berthauld (z lewego centrum) przedkłada poprawkę, według któréj prezydent ma być upoważnionym do jednorazowego rozwiązania Izby deputowanych, bez potrzeby odwoływania się do Senatu. Przełożona poprawka do téj poprawki przez deputowanego Larochefoucauld chce, aby przywiléj ten przyznano marszałkowi jako prawo osobiste, na co pan Dufaure oświadcza, że konieczną jest rzeczą, aby prawu temu nadać trwałą, konstytucyjną podstawę i zorganizować rzeczpospolitą na konserwatywnych instytucyach opartą i zaleca w końcu aby poprawkę pana Wallon przyjęto. Zgromadzenie narodowe przyjęło 354 przeciw 346 głosom uchwałę, aby nad tą poprawką głosować nasamprzód i przyjęło następnie znaczną większością dwa pierwsze paragrafy téjże a potém 449 głosami przeciw 249 całą poprawkę Wallona (ogromne w sali rozdrażnienie.)

Stutgard, 2 lutego. Król przyjmował wczoraj kawalera du Maye i przyjął od niego list króla Alfonsa, oznajmiającego o swojém wstąpieniu na tron.

Madryt, 2 lutego. Zranienie majtka z korwety „Augusta" zdarzyło się w pewnym lokalu podczas tańca. Spór wszczął się o niewiastę oczywiście. Zrobiono już wniosek o wytoczenie śledztwa sądowego.

Koncert Józefa Wieniawskiego.

* Wieniawski był w Poznaniu! — Był i grał — ale tylko raz jedyny, i znów w świat daleki odjechał... Słowik raz tylko śpiewa do roku — wdziękiem uroczych tonów oplata duszę i znika, by na długo zamilknąć. Słowik wszakże rok rocznie powraca — czyż powróci do nas na rok przyszły i mistrz-rodak, który obok Rubinsteina — a jak Niemcy twierdzą, czego my przecież przyznać nie możemy — i obok Hansa Bülowa dzierży dziś berło gry na fortepianie?... Otóż pytanie, na które pragnęlibyśmy potakująco odpowiedzieć. Hans von Bülow jest bezwątpienia wielkim a nawet klasycznym wirtuozem, ale mu zbywa na téj potędze uczucia, na tym polocie genialnym, który Rubinsteina cechuje. Wieniawski, naszém zdaniem, łączy Rubinsteina zapał z Bülowa krwią zimną i rozumném utworów klasycznych pojmowaniem, ale choć może co do ognia pierwszemu nie sprosta, co do poezyi, co do rzewności w wykonaniu obu przewyższa. Wieniawski, to muzyk-poeta, to romantyk par excellence, a każdy ton z pod jego wytryskujący palcy, przemawia do duszy, rozłzawia serce. Dla tego téż utwory Chopina, Moniuszki a z obcych Schuberta najwymowniéj uwydatniają jego geniusz, czego mu nawet cudzoziemcy nie zaprzeczają. Któż dziś — pytamy — potrafi tak odegrać Walca (Es-moll) nieśmiertelnego twórcy „Halki", tę przecudną elegią, na tle smętnéj polskiéj pieśni ludowéj osnutą; kto tak lekko, tak powiewnie oddać zdoła Berceuse Chopina lub jego nieporównane Scherzo (op. 20 H-Moll)? Szukajmy — a nie znaleziemy nikogo z pianistów współczesnych. Co więcéj, nawet niemieccy, i to tutejsi recenzenci przyznają, że to czarujące cacko — Valse-Caprice z Soirées de Vienne Schuberta — nigdy tak głęboko do serca słuchaczy nie przemawiało z pod palcy sławionego Bülowa, jak onegdaj z pod palcy naszego genialnego ziomka. Jest to więcéj niż pochwała — jest to poniewolny hołd najnienawistniejszéj nam rasy, która nam każdéj zazdrości gwiazdy i któraby każdą albo zagasić albo sobie przywłaszczyć pragnęła, hołd oddany prawdziwéj, niedającéj się zaćmić zasłudze. — I jako kompozytor dał nam się przecież onegdaj poznać Wieniawski w całéj pełni swego wielkiego talentu. Jego Mazurek, Polonez i Tarantella porywały za serce a zdumiewały olbrzymią, niezrównaną niemal techniką, która w Moschelesa Etudzie według układu Henselta i w słynnym Liszta Marszu ślubnym z Mendelsohna „Nocy Letniéj" do najwyższego doszła szczebla i grzmiące w przepełniającéj salę bazarową do ostatniego zakątka wyborowéj publiczności wywołała oklaski... Jeden tylko mamy żal do p. Wieniawskiego, któremu już na wstępie daliśmy poniekąd wyraz — że wyjechał tak prędko i bez pożegnania... Tylu klęskami nawiedzonéj Wielkopolsce należała się może od wielkiego mistrza-rodaka ta pociecha, by nam choć raz jeszcze zagrał i srebrnym promieniem wcielonéj w muzykę nadziei orzeźwił nasze serca... Żegnamy go zatém serdeczném staropolskiém słowem:

Do widzenia!

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań 3 lutego.

BAZAR. Potworowski z Goli, Lutomski z Biechowa, Moszczeński z Stempuchowa, hrabia Żółtowski z Ujazdu, Białkowska z Chudzic, dr. Szuldrzyński z Lubasza, hr. Mielżyński z Pawłowic.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hrabia Maryan Czapski z Litwy, Taczanowski z Kuczkowa, Broeckére z Sremu.

HOTEL BERLIŃSKI. Lefèvre z Tarnowa, Berger z Inowrocławia.

HOTEL RZYMSKI. Hrabia Bniński z Cmachowa, Kliem z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI. Trąmpczyński z żoną z Orzeszkowa, hrabia Mycielski z Siedmiorogowa, Urbański z Berlina.

HOTEL POD TRZEMA GWIAZDAMI. Wardeński z Ignacewa.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 98,— płacon. poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94,75 płc., poznańskie listy rentowe 97,50 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 107 — płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100,50 płac., pozn, 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100 płac., poznańskie 4 ½ pct. obligacye powiatowe 88,90 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 91 25 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa — płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,50 płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 135,— płc. polskie 4% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69,75 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 152,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stare starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101,— płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 28,25 płac., banknoty zagraniczne 99,90 płac. rosyjskie banknoty 283,50 płc., Ostdeutschebank —,— płc. Produktenbank 78,— żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn. cena wypowiedz. 149,— na luty 149,— luty-marz. 149,— m., marzec-kwiec. 149,— m., na wiosnę, 149 m. kw.-maj 149,— maj-czer. 149.

Okowita: (z beczką) (pr. — litrów — — — Tralles.) Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedz. 54 40 na luty 54,30–54,40 m., marzec 55, marek, kwiec. 55,80 m., maj 56,60 kw.-maj 56,20 m. czerwiec 57,40 m. lipiec 58,20 mr.

W miejscu okowita (bez beczki) 55,90 mrk.

Poznańska cena targowa d. 1 lutego

		piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	szefel 100 funt.	9 20	8 20	8 —
Żyto	„ 100 „	7 90	7 30	7 20
Jęczmień	„ 100 „	8 10	7 90	7 30
Owies	„ 100 „	9 —	8 50	8 30
Perki	„ 100 „	2 20	2 —	1 90
Łubin żółty	„ 100 „	— —	— —	— —
Łubin nieb.	„ 100 „	6 70	6 50	6 20

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.
Wrocław, 2 lutego.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: —— cent. żyta, — — centn. owsa — cent. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, —— litrów okowity.

Koniczyna, czerwona spokojnie, pośled. 39—42, średnia 44—46, pięk. 48—50, wybor. 51—53,50.

Koniczyna, biała, b. zmany pośled. 42—48 średnia 51—57, piękna 62—65 wyborowa 68—72.

Żyto: niżéj za 100 kil. na upłynione wypowiedzenia — na luty 150— płac., — żąd. kw.-maj 148 —47 żąd., —,— pł., maj-czerwiec. 148 ż.

Owies: słabo za 1000 kilogram. na luty 162 płacono, kw.-maj 165,50—165, marek płac., — żąd. maj i czerw. — m. pł. czerw.-lipiec — pł. lipiec-sierpień — płc.

Pszenica per 1000 kil. 180 m. żąd., kwiec.-maj 179 mr. żd., — w sobotę — płc. maj-czerw. — żąd. — płc. lipiec-sierpień — żąd

Jęczmień per 1000 kil. 165 m. żąd.

Rzep per 1000 kil. 255 żąd.

Oléj rzepiowy: b. obrotu w miejscu 55 żądano —,— płacono, za upłynione wypowiedzenia —, na luty 53,— marek żąd. — płacono luty-maczec 53,— żąd. — płac., kwiec.-maj 54,— mr. żąd. —,— płc. maj-czer. 55,— żąd. —,— pł. lipiec-sierpień , żąd. wrzesień-paźdz. 58,— żąd.

Okowita: m. zmian za 100 litrów w miejscu 53,80 m. żąd., 52,80 pł., za ubiegłe wypowiedzenia — m. płc., w koń. — luty 55,— pł., marz.-kw. —,— płac. — żąd., kwiec.-maj 56,—— pł. —,— żąd. w końcu — mr. pł. — żąd. maj czerw.— żąd. czerw.-lip. —,— pł. lipiec-sierpień — pł.

Wrocławska cena targowa, 2 lutego.

Ocenienie komisyi policyjnéj	piękne mr. fn.	średnie mr.fn.	pośledne mr.fn.
Pszenica biała nowa	20 —	19 —	17 —
„ żółta nowa	18 40	17 60	16 30
Żyto nowe	16 50	15 80	14 80
Jęczmień nowy	16 80	15 80	14 40
Owies stary	— —	— —	— —
Owies nowy	17 80	16 80	16 —
Groch	21 50	20 50	18 50
100 kil. netto Ocenienia izby handlowéj	piękne mr.fn.	średnie mr. fn.	pośledne mr.fn.
Rzep	25 —	24 —	21 50
Rzepik zimowy	24 —	22 —	19 50
„ latowy	24 —	22 —	19 50
Lnica	23 —	21 50	19 50
Siemie lniane	27 —	25 50	23 50

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIÈRE Du Barry w Londynie

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko-postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyc. y i członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnęksez utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona zo tała z 7letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k.intendent z Groswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczcier-liwego pienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności-bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 1 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Wylosowania.

Gota, 1 lutego. Przy dzisiejszém ciągnieniu bukarestskiéj pożyczki premiowéj wyszły następujące serye:
41 46 205 401 437 495 524 573 586 704 707 740 808 845 906 955 990 1102 1227 1260 1317 1332 1346 1614 1922 1944 2140 2156 2200 2235 2236 2336 2381 2407 2444 2494 2526 2538 2576 2620 2715 2991 3216 3264 3302 3341 3480 3584 3 20 3662 3760 3782 3850 3865 3905 3908 3926 3927 4026 4043 4058 4166 4202 4231 4313 4356 4384 4454 4526 4527 4555 4876 5201 5222 5279 5286 5290 5298 5307 5374 5442 5446 5494 5525 5539 5570 5579 5675 5702 5804 5880 5990 6001 6063 6190 6201 6234 6267 6415 6436 6438 6624 6650 6782 6893 6946 6973 6991 7009 7014 7018 7390 7403 7456. Główna wygrana 25,000 frank. padła na nr. 100 seryi 5494. Na nr. 96 seryi 4202 padło 3000 frank. na nr. 33 seryi 2494, nr. 25 seryi 4058, nr. 68 seryi 6436, nr. 50 seryi 6893 i nr. 15 seryi 6991 po 1000 frank.

Hamburg, 1 lutego. Przy odbytém dziś ciągnieniu losów premiowych kolońsko-mindeńskich padła główna wygrana 60,000 tal. na nr. 56,759, 10,000 tal. padło na nr. 6481, 5000 tal. na nr. 99,652, 2000 tal. na nr. 188,287, po 1000 tal. padło na nr. 56,702, nr. 90,326 i nr. 161,184, 500 tal. padło na nr. 38,025 i nr. 188,291.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 3 lutego 1875 (Kursa końcowe)

		Not. 1			Not. 1
Nadreńs. kol.	117 50	117 —	Ostd. Bank.	77 50	76 50
Kol. Min. kol.	110 75	111	dito Prod Bank.	15	14 25
Lütt. Limburg	13 10	13 15	Pozn Wechselb	1	1
Szwajb k.weks	19 20	20	Akcye Telusa	—	—
March. koléj	29	28 50	Dormun. Unia	29 50	31
Aus. ak. kred	394	393 50	Immobilien	89 10	89 25
dito banknoty	183 30	182 90	Südend.	13 75	13 10
Berl bank weks	54 —	53 25	Laurahütte	119 50	120
Wrocł. Discon	82 —	82 25			

Berlin dnia 3 lutego 1875. (Kursa końcowe.)

		Not 1		Not 1
Pszenica słabo			**Owies** Kw. Maj	170 50 —
Kw Maj	—	183 —	Wypow żyta	— —
Czer Lip	183 —	185 50	Wypow okow	— —
Żyto słabo			**Kapitały**	
w miejscu	146 50	148 50	Galicyany	107 — 106 50
Kw Maj	144 —	146 —	Pr pap państ	91 20 91 20
Maj Czer	143 50	145 50	Poz 4% lis zast	95 — 94 50
Czer Lip			Poz list rent	97 — 96 40
Olej rzep słabo	54 70		Koléj Państw	528 50 527 50
w miejscu	55 20		Lombardy	236 — 233 50
Kw Maj	58 20		Aus losy 1860	112 112 20
Maj Czer			Włochy	68 — 68 —
Wrz Paź	55 60		Amerykany	98 50 98 70
Okowita słabiéj	58 —		Turki	41 70 41 60
w miejscu	59 10		7½ pr Rumuń	35 — 34 40
Kw Maj	60 11		Pol lik lis zast	69 70 69 70
Czer Lip			Rosyjs bknot	283 30 283 50
Lip Sier	—		Srb. ren austr	69 30 69 19

Szczecin dnia 3 lutego 1875. (Kursa końcowe.)

		Not 1		Not 1
Pszenica słabo			Luty	
Kw Maj	182	184	Kw Maj	52 52 25
Maj Czer	182 50	185 50	Na Jesień	53 53 25
Żyto spok			**Okowita** słabo	
Luty	154	155 —	w miejscu	56 — 55 50
Kw Maj	146	147 —	Luty	56 50 56 50
Maj Czer	143 50	143 50	Kw Maj	58 20 58 50
Olej rzepi słabo			Czer Lip	59 50 59 80

✝

We wtorek dnia 2 bm. zasnęła w Bogu po długich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami

Józefa Długołęcka.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 4 bm. o godzinie 4 po południu, dnia następnego w piątek nabożeństwo żałobne o 9 z rana, o czém donosi krewnym i przyjaciołom stroskana (181)

Familia.

Śrem, 2 lutego 1875.

Walne Zebranie

Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Księstwie Poznańskiém
odbędzie się dnia (185)
24 i 25 lutego
w Poznaniu na wielkiéj sali Bazarowéj, od godziny 10 dnia każdego.

Wstęp na salę dozwolony tylko za biletami.

Dla gości nie członków Centr. Tow. Gosp., chcących brać udział w obradach, **udziela kart wejścia p. K. Koszutski, sekretarz Zarządu w Poznaniu St. Marein No. 30.**

Zarząd Centr. Towarzystwa Gosp. we W. Ks. Pozn.

Walne zebranie

Koła Towarzyskiego
w Poznaniu
odbędzie się dnia **7 b. m.** w **niedzielę** o 5 godzinie wieczorem, na które Szanownych członków zaprasza (167)

Zarząd.

3 lub **5 pokoi** z przynależytościami, I. piętro, zaraz lub od 1 kwietnia do wynajęcia. Bl. wiad. św. Marcin 62, I. piętro. (179)

Z polecenia właściciela naznaczyłem na dzień **4 lutego rb.** na godzinę 4 po południu w mojém biurze, przy ul. Wilhelmowskiéj No. 8 w miejscu termin celem sprzedania z wolnéj ręki więcéj dającemu gospodarstwa, położonego w powiecie poznańskim przy żwirówce z Poznania do Rogoźna, 1½ mili od Poznania a ⅛ mili od Owińsk odległego, w wsi **Mienkowo No. 1**, do którego należy 154,84 morgi areału, w zabudowaniach, ogrodach, łąkach i roli, i którego budynki zabezpieczone są na 2075 tal. w prowincyonalném stowarzyszeniu ogniowém w Poznaniu. Na termin ten zapraszam mających chęć kupna z tém nadmienieniem, że nadzwyczaj korzystne warunki, tudzież wykaz podatków gruntowych i od budynków wraz z taksą wyłożone są w biurze mojém do przejrzenia i w gospodarstwie tém mieszkający ceglarz p. Feske upoważnionym jest do okazania gospodarstwa tego każdemu mającemu chęć je kupić. Gospodarstwo to należało w końcu do p. Aleksandra Golskiego. (103)

Poznań, 19 stycznia 1875.

Radzca sprawiedliwości.
Pilet.

Dominium **Kajew** potrzebuje zaraz samotnego

ogrodowego.

Zgłoszenia franco. (168)

2 pokoje, I. piętro, od 1 kwietnia r. b. do wynajęcia. Bliż. wiad. w księgarni M. Leitgebra i Sp. (180)

Od 1 kwietnia jest przy ulicy Bismarcka **kilka pomieszkań**, tudzież **kramów** do wynajęcia. (146)

Poznański bank budowlow.

Jąkających

zawiadamiam niniejszém, że przybyłem do Poznania na wielokrotne żądanie i odbędę kilka kursów. Osoby, dotknięte tém kalectwem, doprowadza się w 2 do 5 tygodni do płynnego mówienia. Zgłoszenia przyjmuję przy ulicy Szkólnéj No. 6, na 2 piętrze.

Goetz,

właściciel zakładu leczącego jąkających się w Królewcu. (183)

Nad zakrystyą kościoła Farnego jest **mieszkanie**, złożone z obszernéj sali i dwóch pokoi do wynajęcia. Bliższa wiadomość u organisty pana Trynkowskiego (101)

Pasy do Maszyn
rzemienne i parciane,
Smarowniki i manchety,
Skóry na Uprzęż itd.
polecają
Orłowski & Comp.,
[2269] **Skład skór**

Szanowną Publiczność miasta i okolicy Kościana mam zaszczyt zawiadomić, iż osiedliłem się w **Kościanie** jako

mistrz stolarski

Przyjmując roboty budowlowe i mebl. oraz mając gotowe trumny, przyrzekam punktualną i rzetelną usługę i umiarkowane ceny.

Kościan. (175)

Stanisław Wiśniewski.

Łyżwy

od 5 sgr. począwszy;
Holenderskie
Łyżwy damskie,
Łyżwy dla turnerów,
Łyżwy stalowe,
Łyżwy patentowane
do użycia bez rzemieni, jako to: (2356)

Halifax

poleca

S. J. Auerbach,
Skład żelaza.

Kostiumy krakowskie
poleca **Emil Kawecki**, ul. Berlińska **No. 19**, w podwórzu. (177)

Potrzebuję w moim składzie łokciowym (186)

kupczyka

w dobre zaświadczenia zaopatrzonego, biegłego w swym fachu, Polaka, również po niemiecku mówiącego. Wstąpić może zaraz i otrzyma przy wolném utrzymaniu przyzwoitą pensyą.

Pelplin.

J. J Kwelle.

W cegielni Mchowskiéj
pod Książem
sprzedają się (141)

dreny (sączki)

wszelkich rozmiarów po cenach umiarkowanych. Zgłosić się trzeba do kasyera. (141)

W przeszły poniedziałek o godzinie 3¼ po południu **zginął kołnierz z popielic**, czarno podszyty, na drodze z Piekar do kościoła św. Marcina. Kto go odniesie na Piekary No. 18, na parterze, odbierze nagrodę. (76)

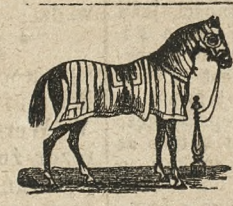

Dom. Jeziórki
pod Stęszewem
ma
4 konie cugowe
na sprzedaż. (178)

Papierosy Mignon

z fabryki **B. Weller (Konopacki)**
100 po 20 sgr. poleca (182)

S. Szymański,
Skład cygar, tytoniu, papierosów i tabaki,
Wodna ulica 8|9.

Handel szkła szybowego, szklarnia i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla,
Poznań, ulica Jezuicka No. 5,
poleca:

Szkło szybowe we wszelkich gatunkach,
Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii,
Lisztwy i rozety do firanek,
Obrazy na płótnie i na papierze,
Obrazy Matki B. Częstochowskiéj na płótnie i blasze,
Lichtarze żelazne całe złocone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na Boże męki i cmentarze

Nadto **oprawia obrazy** i podejmuje się wszelkich robót **szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich.** (2308)

Bardzo piękny wielkoziarnisty kawior astrach., świeżego tłustego łososia wędz., wędz. węgorza, tłuste gdańskie flądry, sardynki w oliwie w rozmaitych markach, elbląskie minogi, węgorza w ruladzie, sardynki ruskie, christiania anchovis odebrał i poleca (184)

A. Cichowicz.

Intermistyczny teatr
w Poznaniu.
W środę dnia 3 lutego 1875
Siódmy
występ gościnny
panny **A. Schramm**
z teatru Walnera w Berlinie.
W czwartek, dnia 4 lutego 1875
9raz na ogólne życzenie
Panna Angot
czyli (170)
córka Hall.
Operetka w 3 aktach p. Clairville, Sirandin i Kaning, muzyka p. Charles Lecoq.
Loże i krzesła po 15 sgr.
W piątek dnia 5 lutego 1874:
Pożegnalny benefis dla panny **Anny Schramm.**
Na wielostronne życzenia.
Piękna grzesznica.
Komiczny obraz z śpiewami w 3 aktach i 4 obrazach p. C. Görlitz i J. Jakobsohne, muzyka Conradi'ego, z nowemi wkładkami.
*** Karolina panna Schramm jako gość
Pierwszy obiad,
Komedya w 1 akcie p. C. Görlitz.
*** Charlotta panna Schramm.
W sobotę dnia 6 lutego
10 raz
Panna Angot.
W niedzielę dnia 7 lutego.
Pożegnalne przedstawienie.
Na wielostronne życzenie
Trzy pary trzewików.
Krotofila z śpiewami w 3 aktach z preludyum. I. część. Trzewiki córki bankiera. II. część. Trzewiki śpiewaczki. III. część. Trzewiki gospodyni tańczącéj. (187)
*** Marta, żona szewca, p. Schramm jako gość.

Nakładem Ludwika Gazylera. — Cacionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.